Rok XII. Kraków-Podgórze środa 18 czerwca 1913 Nr. 137

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dziś do numeru dołącza się dodatek **„Tydzień Humorystyczny“ i „Romans i powieść“.**
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Przypieczętowanie klęsk dyplomatycznych hr. Berchtolda.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 16 czerwca.

Rosya nie szczędzi Austro-Węgrom upokorzeń. Po kolei, niby chłopak, który musze obrywa skrzydła i łapki, dyplomacya rosyjska zadaje Austro-Węgrom cios po ciosie i równocześnie nie szczędzi im szyderstw politycznych.

Nie tylko, że Związek Bałkański powstał pod protektoratem rosyjskim, nie tylko, że przez cały czas wojny z Turcyą Rosya czuwała nad tem, aby Związkowi Bałkańskiemu się nic nie stało, ale, co więcej, teraz cały epilog procesu historycznego, który się rozgrywał na Bałkanie, ma być przeniesionym do Petersburga i tam w Petersburgu ostatecznie przypieczętowanym.

W chwili, gdy dyplomacya austro-węgierska liczyła na nieuchronną wojnę serbsko-bułgarską i cieszyła się już zawczasu z klęsk serbskich, car Mikołaj II. zaofiarował się Serbii i Bułgaryi na pośrednika, a wreszcie — gdy to pośrednictwo przyjęto — zaprosił prezesów ministrów bałkańskich do Petersburga, by tam, nad Newą, pod jego, cara opieką, zawarto zgodę między państwami bałkańskiemi i odnowiono Związek Bałkański w formie jeszcze ściślejszej, niż do tej pory.

Dyplomacya austro-węgierska jest wobec tego zachowania się Rosyi wręcz bezsilną. Zdaje sobie ona sprawę z tego, że Rosya właściwie proklamowała w ten sposób swój protektorat nad państwami bałkańskiemi, protektorat, który zadaje cios stanowczy wpływom austro-węgierskim na Bałkanie, lecz mimo to owa dyplomacya austro-węgierska ani śmie przeciwko temu przeciwdziałać, ani wie, w jaki sposób właściwie mogłaby przeciwdziałać.

Hr. Berchtold tedy przegrał kampanię na całej linii; jego rządy okazały się w swoich wynikach bardzo smutnymi dla Austro-Węgier: szkody, wyrządzone przez te rządy, są nieobliczalne. Rosya utrwala coraz to szybciej i coraz to groźniej swoją przewagę na Bałkanie, na jedynem terytoryum, na którym się mogła odbywać ekspansya Austro-Węgier. Austro-Węgry są odcięte od morza Egejskiego i zepchnięte wręcz do roli mocarstwa drugorzędnego.

Tylko niesłychana energia i szybkość działania mogłyby Austro-Węgry w tej chwili wyswobodzić z tego straszliwego położenia.

Amon.

Zupełne odosobnienie Austryi.

Sytnacya Austryi po telegramie cara do królów serbskiego i bułgarskiego stała się, jak to wykazuje nasz korespondent wiedeński w zamieszczonym obok artykule, wprost fatalną. Hr. Berchtold, widząc, iż car publicznie ogłosił swój protektorat nad Bałkanem, postanowił bodaj w platoniczny sposób zaznaczyć, że bez zapytania Austryi nie można spraw bałkańskich załatwiać. W tym celu wystosował do mocarstw protest przeciw ich zbiorowej akcyi w sprawie demobilizacyi państw bałkańskich, opierając się na tem, że car przedsięwziął akcyę samodzielną, że więc zbiorowa akcya jest zbyteczną. Protest ten niema faktycznie praktycznego znaczenia, mimo to jednak mocarstwa go nie uwzględniły i to nie tylko mocarstwa trójporozumienia, ale nawet sojusznicy z trójprzymierza, Włochy i Niemcy.

Po klęsce, jaką dla Austryi stanowił sam fakt wysłania przez cara telegramu, który położył kres zatargowi serbsko-bułgarskiemu, nastąpiła teraz druga klęska hr. Berchtolda — zupełne odosobnienie Austryi, którą widocznie nawet wierni sojusznicy uważają dziś za państwo drugorzędne.

Likwidacya wojny bałkańskiej.

Komisya finansowa,
obradująca w Paryżu, podjęła wczoraj na nowo prace, mianowicie zaczęła radzić nad regulaminem obrad. Najważniejsze trudności, mianowicie sprawa przyznania głosu delegatom Tur-



Tragiczny koniec burszowskiej zabawy. (Opis wewnątrz numeru).

cyi i każdego państwa bałkańskiego, czemu się sprzeciwiała Austrya, zostały usunięte. Sojusznicy wszyscy będą mieli prawo głosu. Obrady tej komisyi trwać będą ze trzy miesiące.

Spór serbsko-bułgarski

znajduje się w stadyum zawieszenia. Na telegram carski odpowiedział król Ferdynand stanowczo, wskazując, że winę zatargu ponosi Serbia i że właściwie car powinien się był zwrócić do niej tylko i nakazać jej trzymanie się przepisów zawartego przed wojną traktatu.

Odpowiedź króla serbskiego jeszcze nie została w całości opublikowaną. Jak donoszą z Peterburga, król serbski miał w swej odpowiedzi wskazać na to, że interesy życiowe Serbii wymagają przyznania jej terytoryów, do jakich rości sobie prawo, że więc rewizya traktatu, który Bułgarya uważa za nienaruszalny, jest konieczną.

Stanowiska obu sojuszników są więc z gruntu sprzeczne. Oba państwa też znajdują się w stanie przygotowań wojennych. Dla wyjaśnienia stanowiska Bułgaryi wyjeżdża do Petersburga generał Paprikow.

Nie ulega jednak wątpliwości, że jeżeli Rosya zdecydowała się zaprosić premierów bałkańskich do Petersburga, aby między nimi doprowadzić do zgody, to ich z Petersburga nie puści, dopóki do tej zgody nie doprowadzi. Po telegramie cara niedojście do skutku porozumienia między powaśnionymi sojusznikami byłoby ogromną klęską Rosyi i zniszczeniem jej protektoratu na Bałkanach. Do tego car i Sazonow nie dopuszczą pod żadnym warunkiem. I dlatego spór bułgarsko-serbski można już dzisiaj uważać za załatwiony.

O złamanie konstytucyi w Niemczech.

Senzacyjny szczegół, mający świadczyć o konstytucyjnych przekonaniach cesarza Wilhelma, opowiedział wczoraj podczas uroczystości jubileuszowej w uniwersytecie berlińskim profesor Hintze. Oświadczył on mianowicie, iż wie od samego cesarza Wilhelma, że król Fryderyk Wilhelm IV, który nigdy nie mógł się pogodzić z konstytucyą, pozostawił swoim następcom testament polityczny. Testament ten, który miano wręczać każdemu następcy tronu przed objęciem rządów, nakazywał im surowo, aby przed zaprzysiężeniem konstytucyi obalili ją. Ani cesarz Wilhelm, ani cesarz Fryderyk, którym ten testament wręczono, nie usłuchali wezwania. Cesarz Wilhelm II chcąc raz na zawsze usunąć grożące konstytucyi niebezpieczeństwo, przeczytawszy ten testament, spalił go i tylko kopertę zachował w archiwum z dopiskiem: Treść zniszczona.

To senzacyjne oświadczenie ma za zadanie opromienienie cesarza, obchodzącego jubileusz 25-letnich rządów, nową aureolą. Ze taki testament Fryderyka Wilhelma IV mógł istnieć — to nie ulega kwestyi. Chodziło w nim o złamanie królewskiego słowa — a to przecie należy do tradycyi pruskich królów, którzy na łamaniu słowa wyrośli. Podnoszono to nawet w parlamencie niemieckim niejednokrotnie.

Z faktu spalenia tego testamentu nie wynika jednak jeszcze, jakoby cesarz Wilhelm był zapalonym zwolennikiem konstytucyi. Jest to sprzeczne z jego naturą; zresztą monarcha, który podpisał ustawę o wywłaszczeniu, będącą w samej swojej istocie pogwałceniem konstytucyi, monarcha, który sankcyonował ustawę, kneblującą Polakom usta, znoszącą wolność religii i słowa, ma o konstytucyi pojęcie iście pruskie. Ostatecznie, mimo spalenia testamentu króla Fryderyka Wilhelma IV., cesarz Wilhelm obalił konstytucyę, przynajmniej w odniesieniu do prowincyi polskich.

Ze świata politycznego.

Jubileusz cesarza Wilhelma a Austro-Węgry.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego prezydent wygłosił przemówienie na cześć cesarza Wilhelma. W Wiedniu w kołach politycznych wywołało to wrażenie, ponieważ nie wiadomo, czy i prezydent parlamentu nie zechce wygłosić takiego hołdowniczego przemówienia. Jeżeliby je wygłosił, to chyba przed pustemi ławami, bo trzy czwarte parlamentu wyszłoby ze sali. Przedewszystkiem wyszliby socyaliści, a dalej wszyscy słowianie, z wyjątkiem chyba Rusinów, którzy przed kilku laty z okazyi demonstracyi parlamentu przeciw ustawie o wywłaszczeniu z nienawiści do Polaków wyszli ze sali, obecnie więc mogliby w niej pozostać. Kto wie zresztą, czy nie przyszłoby podczas przemówienia prezydenta do kontrdemonstracyi.

Pod rządami Tiszy.

Sprawa kapitana Goerego, ktory w parlamencie uderzył szablą pos. Hedervary'ego, skończyła się dla kapitana źle. Audytoryat wojskowy orzekł, że Goere powinien był naprzód wezwać Hedervary'ego do zaprzestania obelg, a nie uderzać nań odrazu szablą i skazał go na kilka dni aresztu.

3-letnią służbę wojskową

we Francyi uzasadniał wczoraj w parlamencie minister wojny, podnosząc, że Francya nie może być lennikiem ani trabantem Niemiec. Dyskusyę generalną zakończono. Wniosek o rozpisanie nowych wyborów dla zapytania wyborców o zdanie odrzucono. Przedłożenie rządowe zostanie, jak się zdaje, przyjęte.

Za łyżkę barszczu.

W rosyjskiej Dumie istnieje osobna grupa włościańska, która idzie ręka w rękę z partyami czarnosecinnemi. W ostatnich dniach włościanie poczęli grawitować ku partyom postępowym. Aby włościan utrzymać przy sobie, czarnosecinne partye urządziły na piętrze gmachu Dumy bufet, w którym włościanie z ich frakcyi otrzymują darmo śniadania, złożone z miski barszczu. To zdecydowało o ich sympatyach politycznych.

Turniej awiatyczny w Wiedniu.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 16 czerwca.

Przed czterema laty Wiedeń nie posiadał jeszcze pola, na którem mogłyby się odbywać turnieje awiatyczne, to znaczy, owo pole istniało, ale nikt nie zwrócił na nie uwagi.

Dopiero, gdy ruchliwy burmistrz miasta Wiener-Neustadt celem przynęcenia obcych i utworzenia nowych źródeł zarobku dla ludności tego miasta zaczął urządzać na Polu Kamiennem pod Wiener-Neustadt wzloty awiatyczne, Wiedeń pozazdrościł temu energicznemu burmistrzowi, popatrzył wokoło swoich murów, odkrył olbrzymie pola pod Aspern, gdzie przed stu kilku laty w maju dwie potężne armie ścierały się z sobą przez trzy dni i postanowił urządzić tam turnieje awiatyczne.

W przeszłym roku tę myśl po raz pierwszy wykonano w praktyce. Obecny turniej jest już drugim z rzędu.

Pole pod Aspern nadaje się wybornie na wzloty awiatyczne, ma przecież jedną wielką niedogodność, a mianowicie nie tylko leży daleko od Wiednia, lecz — co gorsza — nie ma dobrego połączenia. Najbliższa stacya kolejowa Stadlau leży o pół godziny drogi od pola popisów. Dojazd tramwajami i omnibusami automobilowymi nie wystarczy, ponieważ trzebaby setek omnibusów, aby mogły przywozić te olbrzymie rzesze, które zdążają na pole popisów.

Wiedeńczyk jest przecież tak zapalonym awiatykiem, że nie zważa na wszystkie trudności. Na polu pod Aspern stanęło przynajmniej około 100.000 ludzi, jeżeli nie więcej. Awiatyka wzięła górę nawet nad turystyką, tą ukochaną rozrywką wiedeńczyka. Wczoraj w najpiękniejszych miejscowościach pod Wiedniem panowały pustki. Wszyscy turyści zmienili się w zwolenników awiatyki i podążyli na pole pod Aspern.

Widzowie przekonali się raz jeszcze, że najlepszymi awiatykami na świecie są Francuzi.

Wyższość Francuzów polega na dwóch faktach następujących:

Przedewszystkiem aparaty awiatyczne francuskie są daleko lepsze, niż aparaty austryackie. Są lżejsze, a mimo to silniejsze. Na ich budowę nie spotrzebowano tyle materyału, ile na budowę aparatów austryackich, a jednak działają one z daleko większą dokładnością i energią, niż aparaty austryackie.

Powtóre, awiatycy francuscy odznaczają się wielką odwagą i równocześnie wielką przytomnością umysłu. Ta odwaga i ta przytomność umysłu sprawiają, że awiatycy francuscy biorą górę w każdym locie, czy to będzie lot na odległość, czy lot na wysokość, czy lot na czas.

Każdy, kto przyglądał się wczoraj popisom awiatyków, ten musi przyznać, że do tej pory awiatycy francuscy nie mają sobie równych na świecie.

Amon.

Ze sportu.

Ubiegła niedziela przyniosła Niemcom kilka świetnych zwycięstw footballowych. Pokonali reprezentatywną drużynę Włoch, zadali Krakowowi sromotną porażkę (o czem pisaliśmy wczoraj) i pokonali szereg drużyn pierwszoklasowych między niemi także lwowską „Pogoń".

„Sportclub"-„Pogoń" we Lwowie. Drugi dzień zawodów przyniósł porażkę „Pogoni" 0:4. Wiedeńczycy — jak nam donoszą ze Lwowa — zwyciężyli dzięki doskonałej oryentacyi oraz silnym i długim strzałom. Pierwsza połowa gry dała nierozegraną i nieodznaczała się wybitną przewagą wiedeńskiej drużyny, na jej kombinacye bowiem odpowiadali Pogończycy lotnością i zaciekłym temperamentem. Z początku drugiej połowy strzela „Wr. Sportclub" pierwszy goal, przez prawego łącznika Lünnicha. Następnie w 19 minucie Braunsterner strzela drugiego, w 21 minucie Achatzi trzeciego, w 26 m. wreszcie Lünnich czwartego goala, tak, że gra kończy się wynikiem 4:0 na korzyść Wiedeńczyków. Drużyna wiedeńska przewyższała znacznie graczów „Pogoni" siłą fizyczną i techniką, którą to przewagę dość często wyzyskiwała, popadając w konflikt ze sędzią.

Austrya-Włochy. Niedzielne zawody w Wiedniu pomiędzy drużynami reprezentatywnemi Austryi i Włoch zakończyły się zwycięstwem reprezentacyi austryackiej w stotunku 2:0. Zawodom przyglądało się przeszło 8000 widzów.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

W pomrokach sprawy Teresińskiej.

Z Warszawy donosi nasz korespondent:

Wskutek nieudolnego prowadzenia śledztwa przez władze warszawskie w sprawie zamordowania księcia Lubeckiego, ministerym sprawiedliwości wydelegowało detektywa policyi petersburskiej, Marszałka, celem wykrycia zabójcy. Detektyw petersburski zdołał znaleźć w parku teresińskim dwie łuski od kul brauningowych. Charakterystyczne jest, że policya warszawska mimo kilkakrotnych poszukiwań na terenie zabójstwa, nic nie znalazła. Nie jest też rzeczą wykluczoną, iż detektyw z nad Newy przywiózł ze sobą owe łuski brauningowe, które obecnie się przedstawiają jako bardzo obciążający dowód winy bar. Bispinga. Okazało się bowiem, że w brauningu, jaki znaleziono w mieszkaniu aresztowanego barona brakowało 3 kul. Wprawdzie sekcya zwłok zamordowanego księcia Lubeckiego wykryła tylko 2 kule, co mogło być ważnym atutem obrony dla bar. Bispinga, jednakże sprytny detektyw petersburski po powtórnem przeszukaniu miejsca zbrodni znalazł trzecią kulę, która nie była wystrzeloną, a jedynie wypadła z magazynu.

Policya warszawska jednak zażądała od detektywa petersburskiego szczegółów poszukiwań i motywów jego domysłów, że znalezione łuski i kula pochodzą z brauninga bar. Bispinga.

Warszawskie władze śledcze nie bardzo entuzyazmują się odkryciem swego konkurenta z nad Newy, gdyż stale usuwają, bądź tuszują wszelkie poszlaki, obciążające bar. Bispinga.

Profanacya grobowca przez Rusinów.

Złoczowska „Polska Gazeta Kresowa“ donosi z Koropca: Trzeciego dnia świąt Wielkanocnych ob. gr. kat. zabawiało się na tutejszym cmentarzu pięciu parobczaków ruskich. Znajduje się tam grobowiec dawnych właścicieli wsi, Listowskich. Otóż przez szparę, jaka miała być w tym grobowcu, jeden z zabawiających się chłopców wrzucił do wnętrza grobu kapelusz drugiego chłopca. Aby kapelusz wydobyć, ten, który go wrzucił, zrobił w grobowcu taki otwór, że wlazł do środka i przy tej sposobności **rozbił jedną trumnę**. Do tego czynu przyznał się przed żandarmem, który z polecenia starostwa badał tę sprawę. Miejscowy paroch kazał otwór zamurować, stąd też niewiadomo, jaka szkoda została w grobowcu wyrządzona. — Jeden zaś świadek zeznał, że chłopcy podczas zabawy wyrażali się, iż tu leżą „psie mordy“.

Trup bez głowy, rąk i nóg.

Policya petersburska wpadła na ślad niezmiernie zagadkowej zbrodni.

Z wody na kanale Obwodowym robotnicy wyciągnęli pakunek, ktory początkowo wzięli za pościel. Po rozwinięciu materyi, w którą ów pakunek był zawinięty, okazało się, że wewnątrz był korpus ludzki, pozbawiony głowy, kończyn oraz wnętrzności. Zniszczono nawet cechy płci.

Mimo to lekarze, wezwani do oględzin trupa orzekli, że ofiarą jest bezwarunkowo mężczyzna, prawdopodobnie w średnim wieku, wzrostu średniego. Barwa skóry biała, czysta. Trup musiał leżeć w wodzie krótko, gdyż jest w stanie zupełnie świeżym.

Trup owinięty był w damską spodnicę satynową, barwy malinowej w czarne grochy.

Jest rzeczą oczywistą, że morderca czy mordercy obcięli części ciała, by utrudnić wyjaśnienie osobistości ofiary. Będzie to możliwe po odnalezieniu głowy.

Czy morderstwa dokonano w samym Petersburgu — dotychczas niewiadomo.

Ohydna zbrodnia.

Żywiec, 16 czerwca.

Dzisiaj rano znaleziono na brzegu rzeki Soły zwłoki młodej kobiety. Zwłoki zostały wyrzucone na brzeg przez fale rzeki. O odnalezieniu topielca dano znać miejscowym władzom bezpieczeństwa. Pierwsze dochodzenia stwierdziły, że utopiona służyła u pp.: Obtułowiczów. W niedzielę miała iść na majówkę kolejarzy, wobec czego przypuszczano, że idąc z powrotem do domu brzegiem wpadła do rzeki i utonęła. Samobójstwo było wykluczone, służąca bowiem nie zdradzała w tym kierunku żadnego zamiaru.

Władze nie poprzestały jednak na przypuszczeniu i rozpoczęły śledztwo, którego rezultat był nieoczekiwany — okazało się bowiem, że utopiona padła ofiarą zbrodni. Stwierdzono mianowicie, że dopuszczono się na niej ohydnej zbrodni gwałtu, poczem wrzucono ją do rzeki. Pod zarzutem dokonania tej zbrodni został aresztowany dzisiaj wieczorem na polecenie sędz. p. Widlarzą 18-letni syn tutej. kominiarza Wróbel, znany awanturnik i pijak.

Na ślad zbrodni naprowadziło odkrycie przez robotników koło mostu na Sole wydeptanego owsa. Śledztwo w toku.

Śmierć 5 osób od pioruna.

Podczas czwartkowej burzy, szalejącej nad okolicami Lwowa, uderzył piorun w figurę Matki Boskiej, stojącej u początku wsi Biłka szlachecka, a uwieńczonej u góry dużym żelaznym krzyżem, pochodzącym jeszcze z 1838 r. Pod figurą schroniło się właśnie 8 ludzi z Biłki, a to: małżeństwo Gwoździewiczowie, 16-letni Stefan Bałycz, zarobnica Wł. Mościuk, żona kowala Józ. Poczochowa, najpiękniejsza we wsi dziewczyna Aniela Paczkowska, wdowa Jastrzębkowa i wieśniaczka Winnikowa. Wszystkie ofiary zakopano po głowy w ziemię, dało się jednak odratować tylko Jastrzębową, Gwoździewiczową i Winnikowę.

Piorun ściągnęła — jak się zdaje — powieszona tuż obok figury kosa Bałycza.

Tragiczny koniec burszowskiej zabawy.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-ej*).

Donieśliśmy swego czasu o tragicznem zakończeniu burszowskiej zabawy w mieście Halle. Studenci niemieccy, upiwszy się, wedle zwyczaju, w jednej z restauracyi, zaczęli się bawić szeroko. Jeden z nich postawił sobie na głowie kufel piwa — inni mieli do tego kufla strzelać z pistoletów. Kilku trafiło w kufel i strąciło mu z głowy, jednakże jeden zamiast w kufel, trafił studenta w głowę i położył go trupem na miejscu. Scenę tę przedstawia nasza tytułowa ilustracya. Tak się „bawią“ niemieccy studenci

Z ruchu przedwyborczego.

Sytuacya w Krakowie.

Wczoraj wieczorem w sali kupieckiej magistratu odbyło się posiedzenie **wydziału stronnictwa mieszczańskiego**, na którem omawiano sytuacyę wyborczą w Krakowie. Wśród członków wydziału objawiło się jednomyślne zapatrywanie, że do akcyi w sprawach wyborczych powołany jest przedewszystkiem **komitet wyborczy**, *ad hoc* ustanowiony. Stwierdzono zarazem, że do jakichkolwiek pertraktacyj z drugą grupą demokratyczną wtedy tylko może stworzona być podstawa, jeżli druga grupa uzna wyraźnie **nielegalność** swego dotychczasowego postępowania i dokona rewokacyi swej uchwały, tyczącej się ustalenia kandydatur.

To stanowisko wydziału pokrywa się niewątpliwie z zapatrywaniem całego obozu mieszczańskiego. W obozie tym przejawia się bardzo niedwuznacznie wola zdecydowanej akcyi i panuje świadomość, że tylko **prawidłowe, otwarte, legalne postępowanie** odpowiada powadze stronnictwa i może doprowadzić do celu.

Wszelkie potajemne konszachty spotykają się w obozie mieszczańskim z dobitnem potępieniem. Sprawa stronnictwa nie może być identyfikowana z interesami osobistemi, a **pogróżki**, dolatujące z przeciwnego obozu, że kampania wyborcza odbije się także na ukształtowaniu stosunków w Radzie miejskiej, nie są groźne i niebezpieczne i nie dowodzą zgoła poczucia siły u ich głosicieli, lecz przeciwnie, świadczą o słabości i traceniu gruntu pod nogami. Zresztą nie o sprawę Rady miejskiej chodzi w obecnych wyborach, lecz o to, aby miasto wysłało do Sejmu najodpowiedniejszych posłów, nie narzuconych demokratycznemu ogółowi, lecz wybranych.

Wydział stronnictwa mieszcz. oraz **komitek wyborczy** odbędą dziś znowu posiedzenie, na którem zapadną już zapewne **decydujące uchwały w sprawie dalszej akcyi wyborczej**. Termin zgłaszania kandydatur na ręce prezydyum komitetu upływa w dniu 21 bm.

„Antiblokowe“ kandydatury w Krakowie.

Nieliczne grupy: narodowo-demokratyczna i antysemicka, jak wiadomo, skoalizowały się w Krakowie i podejmują wspólną akcyę wyborczą pod flagą „komitetu niezawisłego“. Lista kandydatów tego komitetu została wczoraj uchwalona. Są nimi prof. dr **Stroński**, inż. **Drobniak**, prof. dr Fr. **Bujak** i b. szef sekcyi J. **Piwocki**.

O mandat z okręgu Podgórze-Wieliczka.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„W okręgu tym zgłoszono dwie kandydatury polskiego stronnictwa demokratycznego z miasta Podgórza i Wieliczki. Ponieważ obaj kandydaci cieszą się powszechnem uznaniem i szacunkiem, przeto komitety wyborcze z tego okręgu zwróciły się do Rady naczelnej stronnictwa we Lwowie z prośbą o rozpatrzenie tej sprawy i opinię, która kandydatura ma być utrzymaną, celem uniknięcia dezoryentacyi politycznej. Na prośbę komitetów obu tych miast, rolę arbitra w tej sprawie przyjął prezydent dr Leo. Po odbyciu dwukrotnych konferencyj delegatów obu komitetów pod przewodnictwem prezydenta Lea przyszło już do porozumienia w tym kierunku, że zgodzono się zasadniczo na popieranie kandydatury dotychczasowego posła burmistrza Podgórza p. Maryewskiego pod pewnemi zastrzeżeniami na rzecz miasta Wieliczki i powiatu wielickiego.“

W sprawie tej otrzymujemy z kompetentnego źródła następujące informacye:

Kwestya desygnowania osoby kandydata na dosła do Sejmu z miast Podgórza i Wieliczki **nie jest do dziś dnia rozstrzygnięta**. Szczegóły warunków, postawionych przez wielicki komitet wyborczy są następujące:

Reprezentacya miasta Wieliczki oświadczyła w sobotę gotowość przedłożenia sprawy do rozstrzygnięcia Naczelnej Radzie stronnictwa demokratycznego i cofnięcia kandydatury p. Aywasa, atoli pod **warunkiem**, że stronnictwo



Sp. prof. Karol Maryan Butkowski zamordowany dnia 11 bm. w seminaryum nauczycielskiem we Lwowie przez Rusina, Eliasza Dżegałę, ucznia III kursu tego seminaryum.

demokratyczne złoży przez swych reprezentantów pisemną deklaracyę, że 1) stronnictwo dołoży wszelkich starań, by nowa ordynacya wyborcza połączyła Wieliczkę z innym miastem, któreby nie mogło Wieliczki zmajoryzować, tak, jak to ma miejsce obecnie przez połączenie z Podgórzem, 2) na wypadek, gdyby nadal Podgórze i Wieliczka razem wybierały posła do Sejmu, mandat przy następnych wyborach przypadł kandydatowi wielickiemu, wreszcie 3) że stronnictwo dołoży wszelkich starań, by szkoda, jaką poniesie powiat, przez wydzielenie z niego Podgórza (ponad indemnizacyę, którą uiści m. Kraków) została wyrównana przez kraj cały drogą uchwały sejmowej.

Lista wyborców m. Krakowa.

Kraków, 17 czerwca.

W sali Magistratu przy ul. Poselskiej l. 8 wyłożoną jest już od dnia wczorajszego lista wyborców m. Krakowa. Lista, nad której ułożeniem pracowało biuro prezydyalne Magistratu pod kierunkiem radcy mag. dr Sikorskiego od dnia 17 kwietnia br., odznacza się skrupulatnością adresów. Wyjmujemy z niej szereg ważniejszych dat statystycznych.

Lista liczy ogółem 11.913 wyborców. — W liczbie tej 8028 wyborców ma głos z tytułu opłacanego podatku bezpośredniego, a 3885 z tytułu t. zw. cenzusu inteligencyi. Według wyznań liczy lista około 8000 wyborców chrześcijańskich, a około 4000 żydowskich.

Lista wyborców w porównaniu z ostatnimi wyborami sejmowymi w r. 1908 wzrosła okrągło o 2100 wyborców (w r. 1908 liczyła lista 9813 wyborców). Także cenzus podatkowy podniósł się przy wyborach. Minimum opłacanego podatku bezpośredniego (osob. doch., zarobkowy, czynszowy), uprawniające do wykonania czynnego prawa wyborczego do Sejmu, wynosiło w r. 1908 — kor. 10. Przy obecnych wyborach to minimum wynosi 12 kor. 80 hal. — Wzrost liczby wyborców odpowiada najzupełniej naturalnemu, corocznemu przyrostowi podatników. Przyrost ten wynosi przy podatku zarobkowym około 300, a przy podatku osobisto-dochodowym 400—500 podatników.

Obecne, powszechne wybory sejmowe są dziesiąte z rzędu, jakie się odbywają na podstawie obowiązującej ordynacyi wyborczej, wydanej patentem cesarskiem z 26 lutego 1861. Poprzednie powszechne wybory sejmowe odbyły się w r. 1908. Poza tymi powszechnymi wyborami sejmowymi odbyły się jeszcze w erze konstytucyjnej w Krakowie dwa razy wybory uboczne.

Nowelą do ordynacyi wyborczej z r. 1896 powiększono liczbę posłów z m. Krakowa z trzech na czterech. Rozpisano wówczas wybory uzupełniające i jako czwartego posła wybrano rektora Dra Fryderyka Zolla starszego. W dziesięć lat później, w r. 1906, odbył się w Krakowie drugi wybór uzupełniający po śmierci posła Jana Rottera. Na jego miejsce wybrano wtedy posłem Dra Walentego Staniszewskiego.

Po zatem doznała ordynacya wyborcza z r. 1861 jeszcze zmiany w r. 1900, kiedy to z kilkunastu mniejszych miast utworzono 5 nowych okręgów miejskich. Zmiana powyższa jednak w żadnej mierze nie dotyczyła Krakowa.

Tragiczna śmierć prof. Dra Stan. Pareńskiego.

Kraków, 17 czerwca.

Dzisiaj rano po g. 9 nadeszła do Krakowa ze Szczakowy wstrząsająca wieść o tragicznej śmierci p. Dra Stanisława Pareńskiego, profesora medycyny wewnętrznej na uniwersytecie Jagiellońskim, słynnego na całą Polskę lekarza, filantropa, otaczanego powszechną czcią społeczeństwa. Szczegóły tego strasznego wypadku są następujące:

Prof. Dr St. Pareński wyjechał dzisiaj wczesnym rankiem z Krakowa, wezwany telegraficznie do pacyenta w Zawierciu w Królestwie. O godz. 8·30 rano przybył pociąg do Szczakowy a podróżni jadący do Królestwa, winni się byli przesiąść do osobnego pociągu jadącego do Granicy, gdyż pociąg, w którym był Dr Pareński, jechał prosto do Mysłowic a nie do Granicy. Prof. Pareński nie wiedział widocznie o tem, podobno nowem zarządzeniu (sądził, że pociąg jedzie prosto do Granicy) i z pociągu w Szczakowej nie wysiadł.

Po niejakim czasie ruszył pociąg, w którym siedział Dr Pareński, w dalszą drogę ku Mysłowicom. Gdy pociąg ujechał 800 metrów od stacyi w Szczakowej, spostrzegł prof. Dr Pareński, że nie jedzie do Granicy, jak zamierzał, lecz do Mysłowic. Nie namyślając się dużo wyskoczył z pociągu podczas pełnego biegu. Wyskoczył tak nieszczęśliwie, **że uderzył prawdopodobnie głową o plant kolejowy, doznał złamania podstawy czaszki i zginął na miejscu.**

Wypadek zdarzył się koło budki kolejowej nr 13. W kilkanaście minut później budnik powyższej budki zobaczył człowieka, nieruchomo leżącego na plancie kolejowym, w odległości 6 kroków od szyn. Plant ma w tem miejscu szeroki chodnik kamienny i jest gęsto posypany żużlem. Nieznajomy nie dawał żadnego znaku życia, a żadne rany, lub ślady krwi nie wskazywały na gwałtowną śmierć. Budnik natychmiast zawiadomił telefonicznie o wypadku stacyę kolejową w Szczakowej, skąd w kilka minut później na miejsce wypadku przybyli lekarz kolejowy dr Molkner, naczelnik stacyi p. Cesek i komisarz policyi krakowskiej p. Rączka, kierownik tamtejszej ekspozytury.

Komisarz dr Rączka rozpoznał w nieznajomym prof. dra Pareńskiego. Wszelkie zabiegi dra Molkne-a okazały się bezskuteczne. Dr Pareński już nie żył. Według orzeczenia lekarza śmierć nastąpiła momentalnie.

Zwłoki odwieziono do ambulatoryum stacyi szczakowskiej, gdzie dotąd leżą.

Pierwszą telefoniczną wiadomość o strasznym wypadku otrzymał dyrektor policyi dr Flatau o g. 9 rano. Dr Flatau zawiadowił natychmiast o wypadku zięcia zmarłego, dra Ludwika Żeleńskiego (Boya), który o g. 10 rano wraz z lekarzem dr Frommerem i kom. pol. dr Gólkowskim, wyjechał automobilem do Szczakowej.

Dr Flatau porozumiał się również telefonicznie ze starostwem w Chrzanowie i z inspektoratem kolei północnej, odnośnia do zarządzeń, celem przewiezienia zwłok do Krakowa, co nastąpi w ciągu dzisiejszego popołudnia.

Inspektorat koleji północnej otrzymał o g. 9.30 służbowy telegram donoszący, że dr Pareński na linii Szczakowa-Mysłowice koło budki Nr. 13 wyskoczył z jadącego pociągu Nr. 1411 i poniósł śmierć na miejscu.

Z życia śp. dr. Pareńskiego

Ś. p. dr Stanisław Pareński liczył lat 70 Pochodził z okolicy Dębicy; po chlubnem ukończeniu studyów lekarskich, został w Krakowie asystentem kliniki chorób wewnętrznych, następnie docentem i nadzwyczajnym profesorem chorób wewnętrznych. Pracował energicznie i wydatnie zwłaszcza w latach dawniejszych na niwie naukowej.

Dr Pareński był znakomitym internistą a zwłaszcza dyagnostą. Miał największą praktykę lekarską w chorobach piersiowych, a sława jego imienia rozbrzmiewała po całej Polsce. Wzywano go do chorych nietylko w Galicyi, lecz także do Królestwa, na Podole i na Ukrainę a jego dyagnozy — stawiane spokojnie lecz stanowczo—miały zawsze moc niewzruszonej powagi.

Niezwykła słodycz obejścia i dobroć człowieka bez żółci sprawiały, że chorzy już z samego osobistego zetknięcia się z ukochanym profesorem wynosili pociechę w swem ciężkiem cierpieniu. Szanowany i czczony przez kolegów dla swej zacności i prawości charakteru, znany i ceniony w najszerszych kołach całego kraju był prof. Dr Pareński jedną z najpopularniejszych osobistości w Krakowie.

Zapracowany od rana do wieczora ś. p. Pareński z uszczerbkiem osobistych interesów pracował wydatnie na niwie publicznej. Był jednym z najstarszych członków Rady miejskiej i najczynniejszym członkiem sekcyi dobroczynnej. Przed rokiem wypracował ś. p. Pareński memoryał w sprawie gruntownej reorganizacyi miejskiej opieki dobroczynnej, memoryał, który ma zasadnicze znaczenie i doniosłą wartość na przyszłość. Na czwartkowem posiedzeniu budżetowem Rady wygłosił śp. Pareński mowę na powyższy temat i zgłosił szereg wniosków, które zostały przyjęte.

Nie sposób już w obecnej chwili, gdy żal ściska serce po stracie tak zacnego obywatela, wyliczyć wszystkie Jego zasługi dla miasta, kraju i społeczeństwa. Więc wspomnieć jeszcze należy, że ś. p. Pareński był żołnierzem w powstaniu 1863 r. a w latach późniejszych gorliwie zajął się „Przytuliskiem“ weteranów 63 r., gdzie był prezesem sekcyi krakowskiej. W szpitalu św. Łazarza był prymaryuszem oddziału chorób wewnętrznych a przed dwoma laty obchodził 25-letni jubileusz na tem stanowisku. Jubileusz ten był manifestacyą ogólnej sympatyi i miłości polskiego świata lekarskiego, który w Zmarłym traci pierwszorzędną powagę.

Kraj i społeczeństwo tracą prawego syna, gorąco miłującego Ojczyznę, spieszącego zawsze z bezinteresowną pomocą, gdy tego dobro ukochanej przez Niego sprawy wymagało. Ostatni raz wystąpował publicznie w Krakowie ubiegłej niedzieli, przy odsłonięciu pomnika poległych w r. 1848. Rzewne, proste, z serca płynące słowa, które wówczas śp. Pareński wygłosił, pozostaną na zawsze w niezatartej pamięci wszystkich.

Cześć pamięci Zacnego Obywatela, prawego Syna Ojczyzny!

* * *

S. p. prof. Pareński pozostawia żonę i troje dzieci — dwie zamężne córki i syna jedynaka Jana, bawiącego na studyach uniwersyteckich w Wiedniu. Na gmachach Magistratu, Izby lekarskiej, Przytuliska, Sokoła i t. d. powiewają żałobne chorągwie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Co słychać w mieście?

Kraków, 17 czerwca.

Osobiste. P. prezydent sądu karnego, r. dworu Stawarski, dzisiaj wyjeżdża na kilkutygodniowy urlop do Karlsbadu. Zastępować go będzie st. r. sądu kar. p. Gółkowski.

Dyrektor kolei państwowych radca dworu W. Zborowski wyjechał wczoraj na konferencyę dyrektorów do Cieplic na kilka dni.

Choroba metrop. ks. Szeptyckiego. Ks metropolita Szeptycki poważnie zaniemógł. Do pielęgnowania go we Lwowie wezwany został z krakowskiego konwentu Bonifratrów brat Kapistran, który swego czasu pielęgnował z wielkiem poświęceniem przez długie miesiące ś. p. kardynała Puzynę.

Tow. techniczne urządza dziś d. 17 bm. o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa (Straszewskiego 28 II p.) posiedzenie tygodniowe z odczytem prof. dra inż. J. Rakowicza pt. „Sprawozdanie z odbytej podróży informacyjnej w okolice Berlina na wystawy zawodu budowniczego w Lipsku i wystawę we Wrocławiu. Goście mile widziani.

Popis Szkoły śpiewu prof. St. Bursy odbędzie się we środę, 18 czerwca br. w wielkiej sali Starego Teatru. Na program tej interesującej produkcyi składają się pieśni oraz aryę operowe, a nadto IV akt opery „Czarodziejski flet“ W. A. Mozarta, dotąd w Krakowie nieprodukowanej, ani w teatrze, ani na estradzie. W popisie wystąpią obok najmłodszych uczni także i te uczenice oraz uczniowie, które znane są ogółowi z zawsze doskonale przygotowanych występów w wieczorkach przygodnych, jak np.: Kowalska, Łątkówna, Hellerówna, Babówna, oraz panowie: Plutyński, Doelli i t. d. Czysty dochód z produkcyi przeznaczył prof. Bursa na cel dobroczynny, co obok zasłużonej sympatyi, którą cieszy się ten śpiewak jako pedagog, wpłynie niewątpliwie na liczną obecność jego przyjaciół i zwolenników. Bilety na popis wcześnie nabywać można w księgarni p. Piwarskiego i Ska, przy ul. św. Jana.

Tajemnicze morderstwo w Podgórzu. O Janie Kopcie, dyetaryuszu magistratu krak., aresztowanym pod zarzutem zamordowania własnego teścia, ś. p. Prochownika, otrzymujemy z kół jego najbliższych znajomych następujące ciekawe informacye:

Kopta z usposobienia i zachowania się jaskrawo odbijał się od swego otoczenia. Był purytaninem w całem tego słowa znaczeniu i to tak dalece, że każde śmielsze lub dwuznaczne wyrażenie, tak częste w kołach młodzieży, raziło go i niemal fizyczny ból mu sprawiało. — Karcił wszelkie tego rodzaju wybryki słowne a gdy to nie pomagało opuszczał zawstydzony towarzystwo. Jego postępowanie i zachowanie się w stosunkach koleżeńskich cechowała słodycz, skromność i usłużność. To też był powszechnie lubiany. Z żoną żył w idealnej zgodzie. Postępowanie teścia, utrzymującego niemoralny stosunek z kobietą, odczuwał tem boleśniej, ile że Prochownik wcale stosunku tego nie ukrywał a na wyrzuty córki lub teścia argumentował... kijem. To też kłótnie i bijatyki na tem tle były w domu Prochownika na porządku dziennym a zgorszenie było powszechne. Być może, że na tem tle przyszło do katastrofy. Motywy majątkowe są, zdaniem znajomych, wykluczone.

Z kroniki żałobnej.

Cypryan Dulczyński, nestor warszawskich malarzy, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 77.

Zofia z Łukiewiczów Wilhelmowa Winklerowa, żona inspektora kolei państwowych, zmarła w dniu 14-go bm. w Krakowie, przeżywszy lat 60.

Ks. Eustachy Jarymowicz, grec. kat. katecheta w Tarnopolu, przeżywszy lat 37, zmarł 16 bm. w Podgórzu.

Telegramy „Nowin“

O plan finansowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Izba poselska w piątek skończy swoje obrady. Dzisiaj pojawiły się pogłoski, że Izba zbierze się ponownie 3-go albo 8-go lipca, celem załatwienia małego planu finansowego. Propozycya w tym kierunku wyszła z łona Związku narodowo-niemieckiego. „Związek“ proponuje prowizoryczne załatwienia planu finansowego i to w ten sposób, że obowiązek poddania się przeglądowi ksiąg będą miały tylko te osoby, które korzystają z amnestyi. Inne osoby nie będą temu obowiązkowi podlegać. Ponieważ dochód z amnestyi wyniesie przypuszczalnie 15 milionów koron, a dochód z podwyższonego podatku osobisto-dochodowego i kawalerskiego 8 milionów koron, przeto rząd miałby już środki potrzebne do natychmiastowego wprowadzenia pragmatyki służbowej.

Zdaje się jednak, że plan powyższy nie będzie mógł być przeprowadzony, gdyż większość stronnictw pragnie stałego a nie prowizorycznego załatwienia planu finansowego.

Wiedeń. (T. B. K.) Izba posłów kontynuuje dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Przemawia pos. Choc.



Morderca śp. prof. Butkowskiego Eliasz Dżegało.

Zatarg bałkański.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ ogłasza dzisiaj wywiady z posłem bułgarskim Sałabaszewym i z posłem serbskim Jowanowiczem. Sałabaszew oświadczył iż niema mowy o oddaniu Serbii terytoryów macedońskich, które są rdzennie bułgarskiemi. Bułgarya w wojnie poniosła tak wiele ofiar, że liczba ofiar serbskich w tem porównaniu jest śmiesznie małą. Bułgarya wysłała 3 razy tyle wojska na zdobycie Macedonii ile wysłały Serbia i Grecya razem, i poniosła ofiar 3 razy tyle, ile wszystkie inne państwa bałkańskie,

Jowanowicz oświadczył, że Serbia zgodzi się na sąd rozjemczy li tylko co do spornych terytoryów na lewym brzegu Wardaru, co zaś do terytoryów, leżących na prawym brzegu Wardaru, nie uzna wcale kompetencyi sądu rozjemczego, gdyż uznała te ziemie za należące do siebie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Sofii, iż rząd bułgarski wezwał w sobotę Serbię, aby natychmiast dopuściła na terytorya sporne garnizony bułgarskie, równe co do siły przebywającym tam garnizonom serbskim. Takie same wezwanie wystosował rząd bułgarski do Grecyi odnośnie co do Salonik i miejscowości położonych na północnej stronie.

Co do rozstrzygnięcia sprawy spornych terytoryów, to Bułgarya oświadcza, że podda się sądowi rozjemczemu, ale tylko zwołanemu z przedstawicieli **6 wielkich mocarstw.**

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według wiadomości tutaj nadeszłych, trzęsienie ziemi, które nawiedziło Bułgaryę w sobotę o god. 11·30 **przybrało rozmiary wielkiej katastrofy. Przeszło 300 ludzi straciło życie, a szkoda materyalna wynosi dziesiątki milionów. Miasta Górnia Orchowica, Tirnowo i Leskovec są zupełnie zniszczone.** W Tirnowie zapadło się gimnazyum, a **wielu uczniów straciło życie pod gruzami.** W niektórych miejscowościach potworzyły się w ziemi rozpadliny, z których bucha gorąca woda. W Górniej Orchowicy zapadły się szkoły, dworzec kolejowy, rafinerya spirytusu i dwa wielkie młyny parowe. W Leskowcu zapadł się szpital dla obłąkanych. W akcyi ratunkowej brali udział jeńcy tureccy.

Z kraju.

Z Trzebini donoszą nam: W sobotę obchodził w miejscowej rafineryi nafty 10-letni jubileusz pracy dyr. dr J. Bleier, cieszący się powszechną sympatyą urzędników i robotników rafineryi. Obchód jubileuszu odbył się w serdecznym nastroju i zakończył się wspólną zabawą urzędników i robotników. Jubilatowi składano liczne życzenia.

Z Żywca piszą nam: Tutejszy Uniw. ludowy po urządzeniu już 14 odczytów, 2 koncertów, po założeniu stałej biblioteki, po uzyskaniu około 200 członków (w 4 miesiącach istnienia) przystępuje obecnie do pracy oświatowej w powiecie. Dnia 22 bm. w niedzielę, odbędzie się odczyt marszałka pow. Dra Idzińskiego „O gruźlicy“ w sali Rady gminnej w Suchej. Na odczycie tym w Żywcu było przeszło 500 osób.

Szajka złodziei w Żywcu grasuje w dalszym ciągu i niepokoi coraz bardziej spokojnych mieszkańców miasta. Zaledwie kilka dni upłynęło od włamania do mieszkania p. Stan. Błasiaka, a oto d. 15 bm. dostali się znowu do mieszkania p. Pantoflińskiego, murarza, dotąd niewyśledzeni sprawcy, zabierając przeszło 130 koron gotówki.

Przy zderzeniu pociągów w Ciężkowicach doznali wstrząsu nerwowego z podróżnych: kupiec Taschner z Krakowa i p. Tomaszewski z Radomia, ze służby kolejowej zostali ranni: maszynista pociągu p. Ziber, prowadzący pociąg p. Wąsala i konduktor Saltus. Akcyą ratunkową zajął się lekarz kolejowy z Trzebini dr K. Dobrzański przy pomocy felczera Lewi i służby kolejowej. Rannych odwieziono do szpitala w Krakowie.

Lokomotywa pociągu pospiesznego została zupełnie zniszczoną, a 5 wozów z pociągu ciężarowego zdruzgotane. Przyczynę katastrofy ustali śledztwo, zda się, że było nią złe nastawienie zwrotnicy.

Nieszczęśliwy wypadek ucznia. Z Gorlic donoszą nam: Syn tutejszego urzędnika kolejowego p. Osetkiewicza, uczeń VII kl. gimn. uległ onegdaj nieszczęśliwemu wypadkowi. Na jadącego rowerem najechał nagle na rogu ul. Cierniowej i 3-Maja wóz i obalił go na ziemię, wlokąc z 15 kroków. Ciężko rannego ucznia oddano opiece domowej.

Pod koła pociągu na stacyi Balin koło Trzebini rzucił się d. 15 bm. o g. 5 rano nieznany mężczyżna i poniósł śmierć na miejscu. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych legitymacyj. Co było przyczyną gwałtownej śmierci nieszczęśliwego nie stwierdzono na razie.

Tragiczna śmierć seminarzystki. Z Przemyśla donoszą o tragicznej śmierci seminarzystki 16-letniej E. Kusimowiczównej, którą zastrzelił feldwebel 7 p. p. Henryk Kura w Kossowie, dokąd K. wyjechała na kuracyę jako piersiowo chora. Przyczyną zabójstwa była nieszczęśliwa miłość, rodzice bowiem nie chętni byli uczuciu, które obudziło się w sercach młodej pary. Kura po zastrzeleniu ukochanej usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zranił się ciężko w głowę, ale nie śmiertelnie.

Zabójstwo. Ze Lwowa donoszą: Pomiędzy podpitymi czeladnikami szewskimi Dmuchałą i Sandulką przyszło w warsztacie Friedmana do kłótni, a następnie do bójki, w czasie której Dmuchała uderzył kilkakrotnie Sandulkę w twarz. Wypoliczkowany chwycił za nóż szewski i pchnął nim w pierś swego przeciwnika. Cios był śmiertelny. Zabójcę aresztowano.

Każdy nowy abonent »Nowin« otrzymuje **bezpłatnie premium** »Przez lądy i morza«, zbiór interesujących powieści z 30 ilustracyami.

Orgie bandytów w Królestwie.

Wczoraj otrzymano w Warszawie z Łomży telegraficzną wiadomość, że pod Śniadowem czterej uzbrojeni bandyci napadli na przejeżdżające furmanki i po ograbieniu wszystkich jadących zastrzelili dwóch strażników.

Jak doniosła policya bandyci ci przyjechali z Warszawy. Bliższe poszlaki wskazują, iż bandyci ci byli uczestnikami krwawej walki na przystani statków w Warszawie, gdzie położyli trupem dwóch strażników.

Wedle relacyi pism warszawskich krwawe zajścia w gub. łomżyńskiej przedstawiają się następująco:

Onegdaj pociągiem z Warszawy przyjechało do Śniadowa pod Łomżą 4 ludzi w marynarkach, jeden w kapeluszu, a trzech w czapeczkach dżokiejkach. Posilili się i kupili w aptece bandaże, nie płacąc za nie. Pytali się wreszcie o granicę pruską. Gdy miejscowi strażnicy zażądali paszportów, w odpowiedzi padły dwa strzały: jeden policyant padł martwy a drugi ciężko ranny.

Następnie, zabrawszy rewolwery strażnikom, udali się pieszo w stronę Czyżewa lasami. Ścigało ich 4 policyantów narazie — strzelali, a zbiegowie odpowiadali. Następnie uruchomiono straż pograniczną i znaczny oddział policyi. Jednego z uciekających znaleziono nieżywego w okolicach Szumowa.

W pościgu raniony został trzeci strażnik, mianowicie strażnik z Zambrowa.

Pod Andrzejowem znaleziono bez życia drugiego bandytę.

Onegdaj wieczorem z Czerwonego Boru przywieziono do Warszawy ranionego dwukrotnie w prawą nogę przez bandytów pod Andrzejowem w pow. ostrowskim starszego strażnika ziemskiego Ustyanowa. Strażnika odwieziono do szpitala ujazdowskiego.

Ustyanowa przywiózł do Warszawy młodszy strażnik ziemski pow. ostrowskiego, który przebieg pościgu za bandytami opisuje w następujący sposób:

Zawiadomiona o zabójstwie 2 strażników pod Śniadowem w piątek straż ziemska pow. ostrowskiego w liczbie 3 strażników ziemskich i 2 żandarmów na wozie udała się do Andrzejowa, gdzie dowiedziano się, że z lasu przemknęło się ku cmentarzowi trzech jakichś młodych ludzi. Strażnicy z żandarmami natychmiast udali się we wskazanym kierunku ku cmentarzowi, gdzie istotnie zauważono kryjących się w cieniu muru młodych ludzi. Strażnicy i żandarmi wezwali młodych ludzi, by podnieśli ręce do góry.

W odpowiedzi na to polecenie bandyci dali salwę strzałów, któremi ugodzony został starszy strażnik Ustyanow. Żandarmi i strażnicy na strzały odpowiedzieli strzałami, któremi zabity został jeden z bandytów, dwaj zaś drudzy uciekli do lasu, ścigani przez strażników.

Rysopis tropionych przez policyę bandytów według opowiadań strażnika ziemskiego, odpowiada w zupełności rysopisowi uczestników niedzielnej strzelaniny w Warszawie na przystani

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W wtorek dnia 17 Czerwca b. r.

Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej

Madame Butterfly

opera w 3 aktach L. Illika i G. Giacosa, Muzyka Puccini'ego.

O S O B Y:

Cho-cho-san, zwana Madame Butterfly	Korolew.-Waydowa
Suzuki, jej służąca	*Ostrowska*
Kate Pinkerton	*Marynowicz*
F. B. Pinkerton, porucznik marynarki	*Dobosz*
Sharpless, konsul amerykański . .	*Okoński*
Goro, pośrednik	*Miller*
Książe Yamadori	*Karasiński*
Bonza, wuj Cho-cho-sany	*Jelliński*
Yakuside	*Schmidt*
Cesarski komisarz	*Paszkowski*
Matka Cho-cho-sany	*Dokupil*
Kuzynka	*Kornażyżska*
Smutek (dziecko)	* *
Urzędnik stanu	*Sulczewski*

Krewni, przyjaciele i przyjaciółki Cho-cho-sany, słudzy. — Rzecz dziejesię obecnie w Nagasaki.

Kapelmistrz: Bronisław Wolfsthal.

Reżyser: Adam Okoński.

Pomiędzy I-szym a 2-gim aktem 25 minut przerwy.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10½.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Wtorek:
„Madame Butterfly“, opera w 5 aktach, muzyka Pucciniego.

Sroda:
„Życie paryskie“, operetka w 5 aktach, J. Offenbacha.

Czwartek:
„Zaza“, opera w 4 aktach R. Leoncavalla. Gościnny występ Janiny Korolewicz- Waydowej

Piątek:
„Wróg kobiet“, operetka w 3 aktach Eyslera.

Sobota:
„Zaza“, opera w 4 aktach R. Leoncavallo. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela: popołudniu
„Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Niedziela: wieczór
„Życie paryzkie“, operetka w 2 aktach J. Offenbacha. (Ceny operetkowe).

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA
przy ul. Gertrudy.

„Pokusa“, dramat amer. „Zwycięzca wyścigów konnych“, dramat amer. „Król giełdy“. dramat

KINOTEATR T. S. L.
ul. Podwale l. 6.

„Ptaki drapieżne“, zdjęcie z natury. „Romans Małgorzatki“, dramat w 4 aktach.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·10 do Zakopanego i Rabki (od 15 czerwca do 30 września włącznie).
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano (posp.) do Podwołoczysk.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·25 przedpoł. (osob.) do Zakopanego (od 15 czerwca do 30 września włącznie.)
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·42 popoł. (osob.) do Trzebini (co niedziele i święta).
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 pop. (posp.) do Wiednia.
2·48 popoł. (osob.) do Trzebini.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·25 popoł. (osob.) do Suchy i Żywc .
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Rzeszowa, Stróż. Nowego Sącza.
6·00 popoł. (osob.) do Oświęcimia.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 rano (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (posp.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcimia.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·15 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·40 rano (posp.) z Karlsbadu.
8·44 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy,
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca. Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) ze Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·35 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Oświęcimia i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Teplitz Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk.
6·53 wiecz. (osob.) od Stryja, Sambora.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (oso)b. z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz. (osob.) o Trzebinii (w niedziele święta).
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego,
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

18

(Ciąg dalszy).

— Wywoła ona powszechne osłupienie, jestem tego pewny.

— Oczywiście.

— A zatem dasz mi pan do pomocy agenta Kaliksta, a z resztą kogo tylko on zapotrzebuje.

— Najchętniej. Wszyscy moi agenci są na pańskie usługi.

— Sądzę, że czterech albo pięciu wystarczy.

— Zatem jutro...

— Jutro wieczorem wszystko będzie skończone. Jestem najmocniej o tem przekonany.

— Zdejmujesz mi pan okrutny cieżar z głowy.

— Teraz muszę już odejść. Mam do wydania wiele dyspozycyi, aby w niczem nie chybić.

— Idź pan idź, a ja jeszcze raz dziękuję.

Powróciwszy do domu, Just zastał już czekającego na niego agenta Kaliksta, któremu wydał bardzo szczegółowe polecenia. Spojrzał na zegarek. Czas, naznaczony przez Richaume'a, zbliżał się, więc udał się do niego bez zwłoki i zastał już list gotowy. Napisany był wybornie pismo naśladował tak znakomicie, że sama księżna musiałaby uwierzyć, iż list ten pisała. Wszystko zatem było na jak najlepszej drodze.

VIII.

Nazajutrz przed godziną dwunastą. Just przyodziany w to samo ubranie, jakie miał podczas wizyty u wicehrabiego de Pierrefond, dzwonił do jego mieszkania przy ulicy de la Pepiniere. Naprzeciw niego wyszedł służący. Just zażądał, aby go natychmiast zaprowadził do wicehrabiego, gdyż ma mu do oddania do rąk własnych list bardzo ważny.

— Proszę powiedzieć panu wicehrabiemu, że to od księżnej de Ribe.

— Pan wicehrabia w łóżku jeszcze, ale mimoto zawiadomię go zaraz — odrzekł służący.

Służący ten miał twarz poczciwą, bardzo naiwną i widocznie nie był wcale wtajemniczony w zbrodnicze intrygi swego pana. Znał go widocznie tylko w postaci światowego arystokraty. Spostrzeżenie to zanotował sobie Just w pamięci, aby skorzystać z niego w danym razie. — Z rozmyślań obudził go nagle hałas, dochodzący z sypialni. Wicehrabia ,ze snu zbudzony — krzyczał na lokaja. Był widocznie wściekły i Just najwyraźniej posłyszał słowa:

— Ach, ta kobieta zadręczy mnie.

— Ten pan – mówił służący — list bardzo ważny, który może oddać tylko do rąk własnych pana wicehrabiego.

— Niech więc wejdzie!

Służący nie domyślając się, że przybyły słyszał tę rozmowę, wyszedł za chwilę i z wielką godnością rzekł:

— Proszę za mną, pan wicehrabia przyjmie.

Just wszedł do pokoju bardzo elegancko umeblowanego. Wicehrabia, wyskoczywszy z łóżka, wdziewał wytworny, jedwabny szlafrok — przepraszając za swój negliż.

— Ma pan podobno — zapytał — jakiś list bardzo ważny?

— Tak jest, od księżnej de Ribe. Oto jest.

Just wręczył wicehrabiemu list i teraz nie puszczał już oka z jego twarzy. Przy pierwszych odczytanych słowach można było spostrzedz ruch mimowolny, ostry, nerwowy.

(C. d. n.)

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie !!

HOTELE.

Z nowoczesnemi wygodami
Hotel „CITY“
Kraków, ul. św. Gertrudy 28.
Pokoje od 3 koron za dobę.

RESTAURACYE.

K. NOREK i Sp.
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31
poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

WŁ. HAJTO
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 19, poleca kuchnię domową oraz zimne i ciepłe przekąski. Mleczarnia w parku dra Jordana.

Restauracya Hotelu **„MONOPOL“**
wydaje śniadania, obiady i kolacye. W każdy piątek ryba po żydowsku. – Gabinety do zebrań towarzyskich.
KRAKÓW, ul. Gertrudy L. 6.

KAWIARNIE. CUKIERNIE.

JAN BISANZ
Filia Kawiarni
KRAKÓW, PLANTY, vis à vis Pałacu Biskupiego
Telefon Nr. 2407.

CUKIERNIA
JANA MICHALIKA
Kraków, Floryańska 45.
rendes-vous świata artystyczno-literackiego.

∴ KAWIARNIA i RESTAURACYA ∴
„WIELKI KRAKÓW“
– – przy placu Szczepańskim na Plantach. – –
– – Codziennie koncert muzyki wojskowej. – –

Na nagrody pilności

poleca:
Księgarna katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.

Książki ozdobnie oprawne:

Bukowski Ks. — Jasna Góra. Dzieje cudownego obrazu w Częstochowie K 1·50.
Bukowski Ks. — Żywot św. Jana Kantego K 1·60 (polecone przez Radę Szkolną Krajową).
Sandoz Marya (Podolanka). Legendy z życia N. Maryi Panny dla młodego wieku K 1·—. (polecone przez Radę Szkolną Krajową).
Szalayowa Walerya – Za kraj i braci (opowiadanie historyczne K 0·90.)
Śmiałowski B. – Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny. Wydanie czwarte. Praca uwieńczona nagrodą K 0·80.
Wróblewski Dr. K.—O życiu i pismach Mieczysława Romanowskiego, 1910, K 0·60
i wiele innych wydawnictw stosownych na nagrody

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal,, zagraniczne po 9 halerzy. 367

GHŁOPAKA

do praktyki piekarskiej, potrzebuje zaraz piekarnia Wincentego Kszysztoforskiego. Kęty przy Białej.

Darmo

i opłatnie otrzyma każdy na życzenie mój główny katalog z 4000 rycin przedmiotów do użytku i różnorakich podarków. c. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2490 (Czechy). Zegarek niklowy K 4·20 zegarek srebrny-K 8.40, budzik niklowy K 2.90, zegar pendułowy K 8.50. zegar z kukułką K 8.50. harmonika K 5 – skrzypce K 5.80, rewolwer K 8. — Towary ze skóry, stali i wyroby ręczne w bogatem wyborze. — 479
Wysyłka za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem należytości. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Do wydzierżawienia 577

zaraz piekarnia, sklep z trafiką i koncesyą w bardzo odpowiedniem miejscu oraz potrzebnemi ubikacyami. — Cena bardzo przystępna. — Wiadomość w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. św. Gertrudy L. 10.

531 PRZYJMUJĘ

wszelkie roboty w zakres powozowy i wózków wchodzące. — Również wykonuję tanio i dokładnie roboty rymarskie.
Edward MÜCK
Bochnia, Trynitatis.

ŚLUBne

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394
S. Żołdani jubiler
Kraków, Mikołajska 28.

Kupię

dom z ogrodem w Krakowie lub w najbliższej okolicy. – Zgłoszenia pod „Kupno“, Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń, Kraków, Szczepańska 9.

Walne zgromadzenie

członków „Chrześcijańskiego Towarzystwa opieki nad wychodźcami“ odbędzie się dnia 26 czerwca o g. 6 wieczór w domu przy ul. Floryańskiej 44. Na porządku dziennym wybór zarządu. W razie nieobecności większości członków założycieli, odbędzie się o g. 7 tego samego dnia i w tym samym lokalu, drugie walne zgromadzenie, bez względu na komplet.
516 Jan Piętka.

10 bardzo ciekawych **powieści**
z ilustracyami w objętości około 360 stronic druku wraz przesyłką pocztową za **1·50 K**
wysyła Administracya „Wolnych Chwil“, Kraków, Zielona 7N. 7

300 KG. DESEROWEGO MASŁA

potrzebujemy miesięcznie. — Oferty prosimy nadsyłać:
Chrześcijańska Spółka handlowa
drobnych kupców. 615
Kraków, ulica Bracka liczba 9.

W sprawie afery afiszów

zawiadamiam, że u mnie afisze zostały zawsze sumiennie wylepiane i moje biuro **niema nic wspólnego z aferą** ale ma zato kamienicę solidnie zbudowaną, niosącą 15%.

595 **Jan Ropski, Kraków**
UL. SZEWSKA L. 24. TELEFON 2248.
Adres telegr.: Ropski Kraków. Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 120.481.

Właściciel domu dla handlu i przemysłu
koncesyonowanego przez c. k. namiestnictwo i Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Biura ogłoszeń, wynajmu mieszkań, i sklepów, domu spedycyjnego

KUPNO I SPRZEDAŻ ZAKŁADÓW HANDLOWO-PRZEMYSŁOWYCH. UDZIELA INFORMACYI CO DO WARTOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW. PRZEWÓZ MEBLI W PATENTOWANYCH WŁASNYCH WOZACH KOLEJĄ I OKRĘTEM.

Z dniem 1 lipca 1913 zostaje moje biuro na ulicę Gołębią l. 14 przeniesione.

Zjednoczone Towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERYKANA
Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA
Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi wprost do portów kanadyjskich, do Półn. i Połudn. Ameryki, i t. d.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Polonia“ 31. maja.
„Canada“ 21 czerwca.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
KRAKÓW: Jeneralna Ajencya (GOLDLUST i Ska) Lubicz 7. naprzeciw dworca kolei.
jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne, ajencye następnie
LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.
TRYEST: Dyrekcya Austro-Amenykany, Via Molin Piccolo 2.
WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i Ska. 108

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

MANNA

Bulion w kostkach wyrabiany w kraju przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagr.
O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.
Z jednej kostki za 5 hal. otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.
Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach powinien we własnym interesie żądać „Manny“ i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych.
Fabryka kostek bulionowych, Lwów, pl. Bema 4.
Zastępstwo na Kraków 462
Zygfryd GOLDSTEIN ul. Gertrudy L. 19.

NOWO OTWARTY NAJTAŃSZY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
W Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 34
(przy dawnym moście na Rudawie).
urządza pogrzeby skromne i okazałe dla dorosłych i dzieci — załatwia wszelkie formalności.
Posiada **wielki wybór trumien.**
Suknie i sukienki. Nowe dekoracye i uniformy. Karawany zwyczajne i szklane. – Konie czarne lub białe. 345
Karetki niebieskie pod dzieci.
WIEŃCE GROBOWE.
Własność Stow. „Kasy pogrzebowej“.

SZKOŁA BUCHALTERYI
Stanisława BURNATOWICZA
w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113.
przygotowuje do praktycznego **egzaminu** z **buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego **egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi** kupieckiej pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie.** Nowe kursa rozpoczęły się **dnia 10-go maja 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje **BIURO BUCHALTERYJNE** ul. Floryańska L. 55, I. piętro, telefon Nr. 2113. — Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą. — **Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH** uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.
Stanisław Burnatowicz
Nauczyciel buchalteryi, kwiesk. c. k. urzędnik rachukowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. 832

Kuchnia polska

Niezbędny podręcznik dla kucharzy i gospodyń wiejskich i miejskich. Jedynie praktyczne i oszczędne przepisy przyrządzania potraw do smacznych, tanich i dobrych obiadów, ciast, kremów i t. p. Wysyła za nadesłaniem **kor. 3** pocztą opłatnie Administracya „Nowe Wolne Chwile“, Kraków, Zielona 7/N.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

— Tylko spokojnie, panie Claridge. Spokojnie — powtórzył. — Przedemną nie ma potrzeby udawać, to się na nic nie zdało. Zresztą pan nie umie oszukiwać, choćbyś pan chciał. Wiem wszystko, co tu się działo wczoraj wieczorem. Wszystko, rozumiesz pan?

Na twarzy Claridgea malowała się walka wewnętrzna. Zdawało się, że już da jeszcze jedną odpowiedź, pełną oburzenia... Wreszcie jednak upadł na krzesło i opuścił ręce.

— Panie Hewitt — zaczął błagalnym głosem — panie Hewitt... niech pan zachowa to przy sobie! Błagam!...

Detektyw nie dawał odpowiedzi.

— Przecie nikomu tem nie przyniosłem straty, tylko samemu sobie—ciągnął dalej nieszczęśliwy.—Lordowi zwróciłem wszystko, co do grosza, nie wiedziałem, że to fałszerstwo. Dopiero gdym czyścił... Jestem starcem, panie Hewitt, mój honor nie ma plamki na sobie... dopiero teraz... Proszę, zaklinam pana, nie rób z tego użytku!

— Niech się pan uspokoi, zaczął detektyw. — Napij się pan koniaku... flaszka stoi na oknie... to pana uspokoi nieco. Przecie to nie zbrodnia, gdy ktoś włamie się do własnego mieszkania. Co do tego zatem może być pan spokojny. Oczywiście działam jednak w imieniu lorda Stanwaya i muszę mu zdać sprawę ze wszystkiego, nic nie ukrywając. Lord Stanway jest gentlemanem, jestem pewien, że nie będzie bezwzględny, jeżeli tylko zobaczy po pańskiej stronie otwartość i szczerość. Przejdźmy całą sprawę jeszcze raz, Niech pan mi opowie, jak to było.

Claridge odetchnął głęboko i spokojniej nieco zaczął mówić:

— Hahn, ten oszust nad oszusty — od samego początku mnie oszukiwał. Nigdy jeszcze nie omyliłem się w cenie kamei, nigdy nie pomyślałem, aby imitacya tak dobra dała się wykonać. Zbadałem ją jak najdokładniej i byłem zupełnie zadowolony. I nietylko ja. Dziesiątki znawców oglądało ją po kolei i nikomu na myśl nie przyszło, że ma do czynienia z imitacyą. Byłem najświęciej przekonany, że kupiłem najpiękniejszą kameę, jaka istnieje na świecie, a przynajmniej jedną z najpiękniejszych. Dopiero, gdy lord Stanway

powiedzialność, a ja, ani p. Claridge nic o tem nie wiemy. Sądzę, że zdaniem p. Claridgea, każde podejrzenie, rzucane na pana jest śmieszne, ja, co do mnie, jestem o tem najsilniej przekonany. Gdyby pan zechciał spokojnie...

— Spokojnie? Niechże pan wyobrazi sobie, czy można taką sprawę traktować spokojnie? Zresztą nie chcę, nie potrzebuję! A jeżeli jeszcze zobaczę kogo u siebie na dachu, to zastrzelę... jak psa!

I Woollett wypadł ze sklepu.

— Gniewa się — zauważył spokojnie Hewitt. —Obawiam się, że Plummer ma pod swymi rozkazami jakiegoś niezręcznego człowieka, który psuje rzecz.

Claridge nic nie mówił, wyglądał jednak bardzo niezadowolony. Woollett był znakomitym, stałym klientem.

Stanway wszedł z Hewittem na ulicę. Detektyw patrzył w ziemię. Stanway spojrzał kilkakrotnie z pod oka, widząc jednak, że zamyślony, nie chciał mu przeszkadzać. Dopiero gdy Hewitt zaczął rozglądać się dookoła, spytał:

— Czyś pan już znalazł ślad?

Hewitt zrazu nie dawał odpowiedzi.

— Ślad? — odparł wreszcie. — Kwestya wydaje mi się pełną najprzeróżniejszych śladów. Dziwnem jest mi tylko to, że Plummer, człowiek tak zdolny, nic nie widzi, jakby się zdawało. Widocznie stracił węch. W każdym razie, wypadek jest bardzo interesujący.

— O ile?

— O tyle, że powód kradzieży trudny jest do odgadnięcia w istocie, rzecz przedstawia się tak, jak ją widzi Plummer. Motywy są dwa tylko: albo złodziej chciał sprzedać kameę, a w takim razie nie wiedział chyba, że nie będzie mógł tego uczynić, albo też chciał ją dostać, gdyż jest amatorem. Prawdziwa przyczyna jednak nie może być ani w tem, ani w tem.

— Może złodziej sądzi, że wydobędzie odemnie grubszą sumę, gdy zgłosi się z wiadomością o kamei.

— I to nie. Zazdrość, zemsta, nienawiść — także nie. O ile mi się zdaje, wiem, jakim był powód kradzieży, przed-

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

KAMEA
przez ARTURA MORRISONA.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

wiłeś kameę zatrzymać w ręku, dlaczego ją ukradłeś z własnego biurka, dlaczego nie miała już nigdy więcej wyjrzeć na światło dzienne. Zagadka była rozwiązana. Odkryłeś pan po sprzedaży, że kamea jest fałszywa.

— Tak jest... wszystko to prawda. Powiadasz pan jednak, że pierwszem, co wiedziałeś, było to, iż włamania dokonałem ja sam, nikt inny. Skądżeś pan to wiedział? Nie mogę sobie wyobrazić, gdyż ani najmniejszego śladu...

Hewitt znów się zaśmiał.

— Ależ, ależ... kochany panie Claridge!... Ślady zostawiałeś pan wszędzie! Przedewszystkiem zwróciłem uwagę na to, iż czek na trzy tysiące funtów odesłałeś pan Stanwayowi już w godzinę po odkryciu kradzieży. Wyglądało to tak, jak gdybyś był przekonany i pewien, że kamea nie ukaże się nigdy więcej na powierzchni ziemi! Z drugiej strony miałem wrażenie, iż chcesz w ten sposób odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia. Oczywiście brałem to na razie za dowód twej niewinności, z tem wszystkiem jednak punkt ten wart był zapamiętania i zapamiętałem go sobie bacznie. Gdy potem znalazłem się w sklepie i w pokojach, wpadały mi w oczy jeden po drugim momenty podejrzane. Najlepszym wszakże materyałem był stary kapelusz, wiszący tam, pod drzwiczkami na dachu.

— Ależ ja go nie ruszałem!

— Naturalnie, gdybyś pan go był ruszył, nie przydałby mi się na nic i nicby mi nie powiedział. Nim jednak przejdziemy do kapelusza, chcę zauważyć, iż przedewszystkiem zwróciły moją uwagę drzwiczki. Niech pan zważy, iż są to drzwiczki wiszące w zawiasach, które znajdują się zewnątrz na dachu. Włamywacz miał przy sobie dłuto i narzędzia, któremi potem wyjął klucz z zamku. Dlaczego też nie wyjął tak samo i drzwi z zawiasów? Oszczędziłby był sobie pracy, niebezpiecznego hałasu, wyłamywania rygla; co więcej, jeżeliby włamywacz nie był obznajomiony ze sklepem, czy wiedziałby, gdzie należy włożyć dłuto, aby natrafić odrazu na rygiel. A tutaj na drzwiach jedno tylko miejsce okazywało ślady włamania, właśnie to, pod którem znajdował się rygiel!

oddał mi ją napowrót do odczyszczenia, spostrzegłem przedwczoraj, że mam w ręku imitacyę. Zrobiono ją ze szkła, w trzech warstwach, ze szkła tak traktowanego, jak nigdy jeszcze nie miałem sposobności widzieć. Powierzchnia była tak łudząco naśladowana, że zwykłe badanie musiało pozostać bez skutku. W zeszłem stuleciu pojawiały się już podobne naśladownictwa ze szkła, widywałem je, miewałem w ręku i poznawałem odrazu, mimo, że uważano je często za oryginały. Tembardziej przeto może mi pan wierzyć, że nie wiedziałem o istnieniu tak znakomitego naśladownictwa i nie przypuszczałem, aby było możliwe.

Przerwał na chwilę zaczerpnął tchu i mówił dalej:

— Byłem zdumiony i przerażony. Odłożyłem natychmiast kameę i wyszedłem ze sklepu do domu. Przez całą noc nie mogłem zasnąć. Nie wiedziałem, co począć. Sprzedać kameę? Niemożliwe! Prędzej, czy później fałszerstwo wyjdzie na jaw, a wówczas byłoby po mym kupieckim honorze, którego strzegłem, aż do tej chwili, z którego dumny jestem jak z tarczy herbowej. Zdobyłem go latami pracy i doświadczenia, które uczyniło mnie powagą w świecie antykwarzy. — A nadto wziąłem przecie od lorda Stanwaya za kawałek szkła 3000 funtów i musiałem je oddać w jakiś sposób. W jaki? Kamea Stanwayowska jest dziś sławna na cały świat! Gdybym się przyznał, że wszystko było omyłką, dobra moja sława przepadła, przepadło zaufanie ludzkie do mnie i do mego przedsiębiorstwa.

Tak, czy tak, mogłem uważać się za zrujnowanego. Nawet, gdybym lordowi Stanwayowi prywatnie powiedział o wszystkiem, oddał mu pieniądze i zniszczył kameę, to co wówczas? Nagłe zniknięcie tak słynnej starożytności zwróciłoby powszechną uwagę. Zresztą lord darował ją do British Museum i gdyby kamea Stanwaya nie ukazała się nigdy, domyślanoby się zaraz, o co idzie... Gdybym zaś ogłosił, że mnie oszukano, nie pomogłoby to wiele. Zawód mój polega na tem, aby nikt nigdy nie mógł mnie oszukać. Ogłaszając, że najdroższe, co mam u siebie, jest fałszerstwem, sprowadziłbym sam własną ruinę i to jeszcze prędzej, niż sprzedając imitacye dobrowolnie za autentyki.

tem jednak muszę zbadać pewne kwestye co do Hahna. Źle jest, że go tu niema.

Przystanęli na rogu ulicy.

— Pozwoli pan — rzekł Hewitt —że pójdę teraz odpocząć na pół godziny. Przemyślę jeszcze raz całą sprawę.

— Dobrze, lecz tymczasem nie wiem, czy mogę liczyć na odebranie kamei?

— Zdaje mi się, że to nie będzie możliwe — odparł Hewitt. — O ile można sądzić, nie dokona tego nikt; ani ja, ani ktokolwiek inny. Mimo, że mam złodzieja, wiem kim jest...

— W takim razie musi pan być i na śladzie kamei!

— Naturalnie. Kto wie jednak, czy jeszcze dziś wieczorem nie będzie panu zupełnie obojętne, czy będziesz ją pan miał, czy nie!

Lord Stanway spojrzał na Hewitta zdumiony.

— Nie będę chciał jej odzyskać?... — Ależ chcę, chcę! Nie rozumiem pana zupełnie. Mówisz zagadkami. Któż to ten złodziej?

— O tem na razie nie mówmy — rzekł Hewitt — dopóki nie będę miał pewności. Mogę się mylić, jestem człowiekiem, tak jak i pan. Wypadek jest bardzo ciekawy, przedstawia się zupełnie inaczej, niż sądziłem; muszę jednak bardzo uważać. Wprawdzie jestem prawie pewien, niemniej jednak proszę o zwłokę. Kilka godzin wystarczy, aby rozjaśnić wszystko. Przedewszystkiem muszę pomówić z policyantami.

— Stanway potrząsnął głową niedowierzająco.

— Niech pan przyjdzie, kiedy pan uzna za stosowne. Czego jednak można dowiedzieć się od policyi? Zapewniałeś pan, że przez całą noc nie widzieli niczego podejrzanego!

— Ja też chcę dowiedzieć się od nich czegoś zupełnie innego, nie wrażeń z nocy ubiegłej — odparł Hewitt. — Chcę pogawędzić z nimi trochę... o pogodzie—dodał, uśmiechając się ironicznie.

I z ukłonem pożegnał lorda, który patrzył za nim długo, namyślając się, czy przypadkowo własny jego prywatny detektyw nie stara się wystrychnąć go na dudka.

Nie minęło godziny, gdy Hewitt znów był w sklepie u Claridgea.

— Chciałbym pomówić z panem w cztery oczy — rzekł do właściciela. — Nie poszlibyśmy do pańskiego pokoju?

Za chwilę byli tam. Hewitt postawił fotel przy oknie i usiadł plecami do światła. Kupiec zamknął drzwi i siadł naprzeciwko, tak, że światło padało mu prosto na twarz.

— Kiedyś pan spostrzegł—zaczął Hewitt powoli, akcentując każde słowo — kiedyś pan spostrzegł, że kamea Stanwaya jest sfałszowana.

Claridge jak iskrą elektryczną tknięty, skoczył na równe nogi. Zbladł, lecz odpowiadał szybko, starając się ukryć silne wzburzenie:

— Co? co? Sfałszowana? Jakto? Czy chce pan powiedzieć, że sprzedaję fałszywe kamee. Sfałszowana? Ona wcale nie jest sfałszowana!

Hewitt z całym spokojem obserwował Claridgea, ciągnął też dalej:

— Więc nie była sfałszowana? W takim razie pocoś ją pan zniszczył?

Claridge pobladł jeszcze bardziej.

— Ja... Nigdy... ja... jej... nie zniszczyłem... Ukradli...

— ...i pocoś pan wyłamał drzwi i rozbijał kantorek, aby udać włamanie — ciągnął dalej Hewitt z nieubłaganym swym spokojem.

— Jakto? Udawać włamanie? Ależ co pan mówi? Zastanów się na miłość boską, panie Hewitt!...

— Pocoś pan ją zniszczył? Poco?

Claridge był blady jak ściana. Pot perlił mu się na skroni, ochrypłym głosem powtarzał ciągle:

— Nie zniszczyłem... nie zniszczyłem...

Hewitt uśmiechnął się.

— W takim razie wrzuciłeś ją pan do wody... Mniejsza o te drobnostki. To wszystko jedno.

— Nie, nie! To kłamstwo! Kto to powiedział? Proszę mi dać spokój, proszę mnie nie obrażać!— mówił Claridge.

Hewitt powstał i wyprostował się.

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.

KAMEA
przez ARTURA MORRISONA.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

Przytem wyznam panu szczerze, iż jestem niezmiernie ambitny na punkcie swego znawstwa. Wyznać, żem się omylił w tak ważnej kwestyi, to straszne upokorzenie.

Po chwili Claridge, znacznie uspokojony, ciągnął dalej swe opowiadanie.

— Cóż miałem czynić? co począć? Wszystkie drogi były zamknięte z wyjątkiem jednej. Tą jedną poszedłem. Przyznaję, że to nie było uczciwie, lecz niech pan zmierzy siłę pokusy, ba, konieczności, niech pan pamięta, że nikomu tem nie wyrządziłem straty.

— Wiedziałem z całą pewnością, że na kogokolwiekby padło podejrzenie, winy nikt dowieść nie zdoła. Cały następny dzień, wczoraj, poświęciłem na układanie wybiegu, który odkryłeś pan, dzięki swej niezwykłej bystrości. Ten sposób wyjścia był istotnie jedyny. Cóż innego można było poradzić? Więcej nic panu mówić nie potrzebuję, gdyż wiesz pan lepiej, niż ja, co się stało. Chciałbym tylko zakląć pana na wszystko, aby wpłynął na lorda Stanwaya. Nie chciałbym za żadne skarby świata wydać tej historyi przed opinią. Niech pan się zlituje! Wszystko zrobię wszystko zapłacę, wszystko uczynię, byle uchronić się przed tą ostatecznością!

Hewitt zamyślił się głęboko.

— Hm... hm... — rzucił w końcu — nie wątpię, że lord Stanway uczyni wszystko, co będzie w jego mocy i że ja ze swej strony dołożę wszelkich starań, aby sprawę zatuszować. Niechże pan jednak pamięta, że stało się już coś niedobrego, coś, co odrobić będzie trudno. Na człowieka niewinnego, poważanego, padła poszlaka, a padła dlatego, że jest namiętnym zbieraczem. A jeżeli chodzi o dobrą sławę, o opinię, to i ja podlegam jej jako detektyw. Jeżeli w istocie dopomogę panu do ukrycia wszystkiego, to opinia moja, jako sprytnego detektywa, wielce się obniży!

— Ależ to całkiem co innego! Niech pan tylko zważy! Przecież nikt nie może żądać, abyś pan za każdym razem pracował z jednakiem powodzeniem. Przytem, mało kto wie, iż pana tu zawezwano, a przytem, zresztą tyle razy wykrywałeś pan najbardziej zdumiewające rzeczy, że ten jeden raz...

Hewitt przerwał argumenty kupca:

— O tem jeszcze będzie trzeba pomyśleć. Zobaczymy. Nie wiem jednego jeszcze; czyś pan wdrapał się przez okno na dach, aby wyłamać drzwiczki, czy też zasunąłeś rygiel za pomocą sznurka, wyszedłszy poprzednio na dach zwykłą drogą przez drzwiczki?

— Przez okno było trudno uciekłem się do sznurka... Przebiegłość moja, jak widzę, nie wiele sprawiła panu trudności przy rozwiązywaniu zagadnienia. Myślałem nad tem całymi godzinami i zdawało mi się, że wykonawszy projekt, nie będę narażony nawet na najmniejsze podejrzenie. Teraz ja stoję przez zagadką, w jaki sposób przejrzałeś pan odrazu wszystko, com uczynił? Przedewszystkiem skąd panu przyszło na myśl, że kamea jest sfałszowana, a raczej skąd wiedziałeś o tem? Czyś ją kiedy widział?

Hewitt uśmiechnął się.

— Nie widziałem jej nigdy. A gdybym był widział, nie domyśliłbym się niczego... nie jestem znawcą starożytności. Co do samej sprawy, to w istocie nie odrazu wiedziałem, iż kamea jest fałszywa. Pierwsze, na co wpadłem, było to, iż włamania nie mógł dokonać nikt inny, prócz pana. Z tego pewnika doszedłem do wniosku, że kamea musi być fałszywa, naturalnie po dobrym namyśle. Chęć zysku była wykluczona, gdyż skoro nikt inny nie mógł mieć nadziei, że odsprzeda kameę osobie trzeciej, to cóż dopiero pan? Powtóre wypłaciłeś pan z powrotem lordowi Stanwayowi całą sumę kupna. Wiedziałem, kim pan jesteś i za kogo cię uważają powszechnie. Uczciwość twoja była mi zbyt dobrze znana, abym sądził, że doprowadzisz do takiego skandalu, aby zatrzymać kameę, którą posiadałeś poprzednio bez włamywania i prawnie. Wykluczywszy te możliwości, a raczej niemożliwości, musiałem obejrzeć się za jakimś motywem działania. Zrazu zdawało mi się, że niepodobna go wynaleźć. Pocóż miałeś pan pozbawiać się dobrowolnie trzech tysięcy funtów? Przyszło mi na myśl, że tu musiało iść o uratowanie czegoś. Tem czemś była pańska opinia jako znawcy starożytności i kupca. Patrząc na rzecz z tej strony, okazywało się odrazu, dlaczego postano-